

Marta Zaguła

Centre d'études des mondes russe, caucasien et centre-européen
(École des Hautes Études en Sciences Sociales)
Ośrodek Kultury Francuskiej i Studiów Frankofońskich
(Uniwersytet Warszawski)

Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy ku socjalistycznym suburbiom? Droga aglomeracji, drogi mieszkank (1957–1970)

Słowa kluczowe: kobiety i komunizm, socjalistyczna nowoczesność, LGOM,
kobiety i praca, migracja kobiet

Keywords: women and communism, socialist modernity, LGCB,
women and work, women's migration

„W blasku miedzi. Młodość i nowoczesność”¹

*Historyczne narodziny w Lubinie*², *Dziecko z miedziowego zagłębia zrównało liczbę mieszkańców miast i wsi Polski*³ – głoszą tytuły informacji opublikowanych w polskiej prasie 15 grudnia 1966 r. Wybór „przełomowego dziecka” rodziny Ugielskich, według „Trybuny Ludu”, nie był przypadkowy⁴. Młode, nowoczesne małżeństwo – matka pracująca jako sekretarka prokuratury, ojciec jako operator spychacza – mieszkało w Lubinie, znajdującym się wówczas w centrum uwagi medialnej. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nagłówki polskich

¹ Tytuł reportażu za: Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Telewizja Polska S.A. Zbiór wycinków prasowych [dalej: TVP], sygn. 8/156, A. Liskowski, *W blasku miedzi. Młodość i nowoczesność*, „Przekrój” 21 I 1973, brak paginacji [dalej: b.p.]

² *Historyczne narodziny w Lubinie. W Polsce wyrównała się liczba mieszkańców miast i wsi*, „Słowo Polskie”, nr 297 z 15 XII 1966, s. 1.

³ *Dziecko z miedziowego zagłębia zrównało liczbę mieszkańców miast i wsi Polski*, „Gazeta Robotnicza”, nr 207 z 15 XII 1966, s. 1.

⁴ *Miasto-wieś: po połowie*, „Trybuna Ludu”, nr 346 z 15 XII 1966, s. 1.

gazet krzyczą: *Awans piastowskiej ziemi*⁵, *W Lubinie pachnie miedzią*⁶, *Arsenał dobrodziejstw*⁷, *W miedziowej krainie rekordów*⁸, *Dolnośląskie „czerwone złoto”*⁹, *Szansa polskiej ziemi. Lubińskie złoto*¹⁰, *Ofensywa na miedź*¹¹, *Nie szukają utartych ścieżek. Miedź i wyobraźnia*¹², *Czerwone runo*¹³, *Stawka na miedź*¹⁴... Przywoływane przez media plany przewidują transformację regionu:

Legnica, Lubin, Polkowice, Głogów – ten ciąg miast związała miedź. Na styku dwóch województw [...] rośnie aglomeracja przemysłowa o jakiej przed laty nikomu się nie śniło, a ogrom zamierzonych przemian przekracza wyobraźnię nawet ludzi odważnych. Oblicza się bowiem, że na terenie przyszłej aglomeracji zamieszkuje aktualnie około 360 tys. ludzi, a za 16 lat w przemyśle miedziowym i innych zakładach i usługach znajdzie zatrudnienie 370 tys. Wzrośnie zatem liczba mieszkańców o ponad milion! Stolicą polskiej miedzi pozostanie Lubin, w którym docelowo znajdzie zatrudnienie 370 tys. mieszkańców. Pozostałe miasta wchodzące w skład aglomeracji również rozwijać się będą w niezwykłym tempie. Legnica, dzisiaj 76-tysięczne miasto, będzie mieć w perspektywie 200 tys. mieszkańców, Głogów ma liczyć 120 tys., Bolesławiec 60 tys., a Polkowice – do niedawna jeszcze małe miasteczko – 40 tys. mieszkańców. W trzech nowych fabrykach domów powstanie ponad 700 tys. izb. A założenia przewidują, że 20–25% tej liczby będą stanowiły domki indywidualne¹⁵.

Autor powyższego tekstu, opublikowanego w 1973 r. w „Gazecie Poznańskiej”, podawał, że na budowę osiedli i otaczającej infrastruktury oraz połączeń komunikacyjnych w aglomeracji miano przeznaczyć do 1990 r. około sto siedemdziesiąt mld ówczesnych złotych. Tego typu artykuły, publikowane na łamach lokalnej i ogólnonarodowej prasy, miały na celu przedstawienie nowo budowanego okręgu przemysłu ciężkiego jako atrakcyjnego miejsca migracji

⁵ AAN, TVP, sygn. 8/156, *Miedź przemysł miedziowy ogólnie LGOM*, A. Orłowski, *Awans piastowskiej ziemi*, „Dziennik Ludowy”, 28 III 1963, b.p.

⁶ *Ibidem*, *W Lubinie pachnie miedzią*, „Tygodnik Demokratyczny” 18–24 VIII 1962, b.p.

⁷ *Ibidem*, T. Podwysocki, *Arsenał dobrodziejstw*, „Odra” 3 X 1960, b.p.

⁸ *Ibidem*, *W miedziowej krainie rekordów*, „Gazeta Poznańska” 31 X 1973, b.p.

⁹ *Ibidem*, A. Nowosielski, *Dolnośląskie „czerwone złoto”*, „Trybuna Ludu” 10 VII 1960, b.p.

¹⁰ *Ibidem*, R. Lencewicz, *Szansa polskiej ziemi. Lubińskie złoto*, „Żołnierz Wolności” 18 X 1963, b.p.

¹¹ *Ibidem*, *Ofensywa na miedź*, „Trybuna Ludu” 8 VII 1960, b.p.

¹² *Ibidem*, *Nie szukają utartych ścieżek. Miedź i wyobraźnia*, „Trybuna Ludu” 21 X 1969, b.p.

¹³ *Ibidem*, *Czerwone runo*, „Słowo Powszechne” 29 IV 1983, b.p.

¹⁴ *Ibidem*, A. Żmuda, *Stawka na miedź*, „Życie Warszawy” 6 VI 1979, b.p.

¹⁵ *Ibidem*, *W miedziowej krainie...*

zawodowej dla mieszkańców innych regionów, zwłaszcza wiejskich¹⁶. Skupiały się one na możliwościach dobrze płatnej pracy i dostępu do mieszkań.

Liczby przytaczane w mediach, z dzisiejszej perspektywy zawyżone, opierały się na planach. Z jednej strony projekty rozwoju nie pokrywały się z rzeczywistością, dostępnymi środkami finansowymi, z drugiej – nie mogły zostać zrealizowane również z powodu kryzysu gospodarczego. Warto jednak zaznaczyć, że na przykład media francuskie w podobny sposób opisywały budowę „nowych miast” wokół Paryża i innych wielkich ośrodków miejskich. Materiały prasowe z lat sześćdziesiątych ukazywały wzorcowe rodziny – ojciec pracujący zarobkowo, matka pozostająca z dziećmi w domu – wyprowadzające się z niehigienicznych pokoi w starym budownictwie do kilkudziesięciometrowych, słonecznych oraz dysponujących bieżącą wodą i gazem mieszkań na podmiejskich osiedlach, które miały do lat dziewięćdziesiątych stać się kilkusettyśięcnymi aglomeracjami¹⁷. Ekspansja blokowisk, stanowiących tanie i szybkie rozwiązanie kryzysu mieszkaniowego, została zatrzymana po 1973 r., m.in. z powodu krytyki warunków życia i segregacji społecznej. Bardziej otwarta na liberalizm ekonomiczny polityka Francji skupiała się od 1976 r. na promowaniu budownictwa domów indywidualnych¹⁸. Obraz rodziny Ugielskich i przyszłej transformacji regionu nie jest jedynie komunistyczną „propagandą sukcesu” w mediach, pozwala bowiem równocześnie odnaleźć ślady tego, co w PRL postrzegano jako nowoczesne i co kształtowało aspiracje polskiego społeczeństwa.

Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie o to, w jaki sposób rozwój LGOM wpływał na drogi życiowe mieszkanek. Skupiono się w nim zasadniczo na zagadnieniu pracy¹⁹. Niniejszy tekst nie aspiruje do zdefiniowania tytułowych socjalistycznych suburbiów, choć otwiera w pewnym stopniu pytanie

¹⁶ B. Tracz, *Polska Katanga czy socjalistyczne eldorado? Z problemów życia codziennego na Górnym Śląsku w latach siedemdziesiątych XX w.* [w:] *PRL na pochylni (1975–1980)*, red. M. Bukała, D. Iwaneczko, Rzeszów 2017, s. 416–420.

¹⁷ O środowisku robotniczym i powojennych przemianach warunków mieszkaniowych w Paryżu, zob. V. Blanchard, „*Mauvaises filles*”: *portraits de la déviance féminine juvénile (1945–1958)* [rozprawa doktorska], Université de Poitiers, 2016, s. 137–140.

¹⁸ O końcu idei francuskich „nowych miast”, por. C. Canteux, *Sarcelles, ville rêvée, ville introuvable*, „*Sociétés & Représentations*” 2004, t. 17, nr 1, s. 343–359.

¹⁹ Podobnej analizy dokonuje Katherine Lebow, pochylając się nad kobietami i mniejszością romską w Nowej Hucie, w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o stopień realizacji obietnic emancypacyjnych stalinizmu, zob. K. Lebow, *Unfinished Utopia. Nowa Huta, Stalinism and Polish Society 1949–56*, New York 2013, s. 97–124.

o nierówności między mieszkankami LGOM²⁰. Śledząc biografie migrantek, tekst porusza fragmentarycznie temat formowania się nowej klasy średniej, opartej na poczuciu bycia nowoczesnym²¹.

Wielu współczesnych badaczy Europy Środkowo-Wschodniej traktuje nowoczesność jako kategorię analizy, a nie utrwalony koncept²². Mimo żelaznej kurtyny, idee i zjawiska takie, jak feminizm czy kultura popularna, przenikały między Wschodem a Zachodem. Nie znaczy to jednak, że kraje socjalistyczne kopiowały kapitalistyczną nowoczesność. Tworzyły one raczej swoje alternatywne, lokalne jej wersje²³.

Komunizm nie był ideologią opartą na wprowadzeniu równości płci – Marks i Engels uważali po prostu, że wszelkie nierówności społeczne (łącznie z tymi między kobietami a mężczyznami) znikną w momencie zaniku różnic klasowych²⁴. Należy również zaznaczyć, że podejście do ról płciowych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej było różnorodne²⁵. Jednak lansowana w socjalistycznych krajach wizja nowoczesnej kobiety była inna niż na Zachodzie i opierała się na faktycznej równości wobec prawa oraz dostępie do edukacji i zaangażowaniu w pracę zawodową poza domem, zwłaszcza kobiet zamężnych. Zachęcano również kobiety do pełnego uczestniczenia w życiu publicznym. Miał to być jeden z elementów „wyższości” socjalistycznej nowoczesności nad tą zachodnią. Jednocześnie, rządzący podtrzymywali wizję rzeczywistości społecznej podzielonej na świat męski i na świat kobiecy, w tym również na zawody „męskie” i „kobiecy”²⁶. Praca kobiet była zwykle niezbędna ze względów ekonomicznych – zarobki były zbyt niskie, aby żyć z jednej pensji. Jak zaznacza badaczka socjalistycznej Rumunii, Jill Massino, pojęcie płci nie ogranicza się jedynie do idei na temat kobiecości w danej kulturze, która wpływa np. na politykę państwa. Płeć kulturowa wpływa również na normy i zachowania, tworząc ramy,

²⁰ O suburbanizacji na przykładzie Łodzi, zob. K. Pobłocki, *Knife in the Water. The Struggle over Collective Consumption in Urbanizing Poland* [w:] *Communism Unwrapped. Consumption in Cold War Eastern Europe*, eds. P. Bren, M. Neuberger, Oxford 2012, s. 68–86.

²¹ Por. K. Fehérváry, *Politics in Color and Concrete, Socialist Materialities and the Middle Class in Hungary*, Indiana 2013, s. 92–95.

²² K. Pence, P. Betts, *Introduction* [w:] *Socialist Modern. East German everyday culture and politics*, eds. K. Pence, P. Betts, Michigan 2007, s. 15–21.

²³ *Wstęp* [w:] K. Stańczak-Wiślicz et al., *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, Kraków 2020, s. 13.

²⁴ M. Fidelis, *Gender, historia i komunizm* [w:] K. Stańczak-Wiślicz et al., *Kobiety w Polsce...*, s. 31–32.

²⁵ *Ibidem*, s. 38.

²⁶ *Eadem*, *Równouprawnienie czy konserwatywna nowoczesność?* [w:] K. Stańczak-Wiślicz et al., *Kobiety w Polsce...*, s. 107.

przez które ludzie rozumieją świat²⁷. Normy płciowe nie są przy tym jednolite, różnią się one w zależności od pochodzenia społecznego²⁸.

Tak jak niemal wszystkie kraje Europy Środkowo-Wschodniej, Polska była przed wojną krajem rolniczym. Szybka industrializacja kraju po 1945 r. miała opierać się na dopływie mieszkańców przeludnionych wsi do miast. Płeć wpływała również na możliwości i drogi migracji²⁹. Procesy społeczne związane z uprzemysłowieniem i urbanizacją stylu życia stanowią przedmiot wielu badań socjologicznych w latach sześćdziesiątych. LGOM na tle innych rejonów uprzemysławianych stał się jednak – jak zaznaczają socjologowie – wyjątkowym tygłem, w którym spotykali się mieszkańcy przybyli w czasie powojennych zmian granic i migranci napływający od końca lat pięćdziesiątych:

Ogólnie problematyka badań w powstającym zagłębiu miedziowym nie różni się zasadniczo od zagadnień występujących w innych ośrodkach tego typu. Jednakże na obszarze ziem zachodnich posiada ona swoją specyfikę. Jest nią nawarstwienie się jakby dwu procesów – oddzielenie ich jest oczywiście możliwe tylko w drodze abstrakcji. Jednakże w ten sposób ukazują nam się bardziej plastycznie. Te dwie warstwy procesów to z jednej strony – adaptacja i integracja ludności przybyłej tu z różnych stron Polski i z wielu krajów Europy bezpośrednio po wojnie, a z drugiej zjawiska społeczne związane z napływem dużej fali nowych przybyszów spowodowanej rozpoczętą industrializacją. [...] Charakter przemian wyznaczony jest więc także przez procesy społeczne jakie dokonywały się tutaj w latach ubiegłych w wyniku zetknięcia się różnych grup ludności³⁰.

Pierwsza część artykułu przedstawia pokrótce koncepcje rozwoju LGOM w latach sześćdziesiątych. Następnie uwaga skupia się na kwestii zatrudnienia kobiet w okresie od 1957 r., czyli roku odkrycia dużych złóż miedzi w okolicach Lubina. Ramy czasowe zamykają się w 1970 r. W dekadzie „socjalizmu konsumpcyjnego” Gierka z jednej strony gwałtownie podnosi się stopa życia, rozwija współpraca międzynarodowa, a przede wszystkim Legnica staje się w 1975 r. miastem wojewódzkim. Jednak sam charakter migracji do LGOM

²⁷ J. Massino, *Ambiguous Transitions. Gender, the State, and Everyday Life in Socialist and Post-socialist Romania*, New York 2019, s. 6.

²⁸ M. Gospodarczyk, „Teraz miłość to coś bardzo niesmacznego”. *Pamiętnik nr 5340 z tomu Drogi awansu w mieście jako przestroga dla socjalistycznych dziewcząt*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2 z 2022, s. 126.

²⁹ M. Fidelis, *Równouprawienie czy konserwatywna...*, s. 119–122.

³⁰ B. Jałowicki, *Niektóre problemy socjologiczne rejonów uprzemysłowionych na przykładzie wybranych miejscowości Lubińsko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych”, t. 13, z 1965, s. 265–266.

i kierunki rozwoju aglomeracji nie ulegają poważnym zmianom, choć pewne zjawiska się intensyfikują.

Ustalenie granic geograficznych Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego jest zadaniem niełatwym. Oczywiście wszystkie publikacje socjologiczne z lat sześćdziesiątych zaliczają do regionu Polkowice, Lubin, Legnicę i Głogów, jednak różnią się one uznaniem do tej grupy także tzw. Starego Zagłębia (czyli Złotoryi, Bolesławca). Za obowiązujący uznaje się w poniższym artykule obszar zdefiniowany przez Główny Urząd Statystyczny w 1974 r., który przez pojęcie LGOM rozumie powiaty: legnicki z miastem Legnica, lubiński, głogowski, bolesławiecki i złotoryjski³¹.

W poszukiwaniu głosu zwyczajnych ludzi i subiektywnych doświadczeń, argumentacja buduje się wokół różnorodnych źródeł. Dokumenty dotyczące życia codziennego zostały zebrane podczas kwerend archiwalnych w Legnicy i we Wrocławiu. W artykule wykorzystuje się wycinki prasowe zgromadzone w zbiorach TVP w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Nieocenionym źródłem wiedzy o budowie LGOM są, oprócz planów rozwoju regionu, prace socjologów. Znajdują się wśród nich publikowane w latach 1969–1975 na łamach „Zeszytów Badań Rejonów Uprzemysławianych” wyniki badań, studia zebrane w publikacji *Dolnośląski okręg miedziowy*³², pamiętniki konkursowe opublikowane w tomie *Ludzie i miedź*³³ oraz wywiady zebrane w Lubinie w 1979 r. przez grupę badaczy pod kierunkiem Andrzeja Sicińskiego z Zakładu Badań nad Stylami Życia³⁴. Kolejnym źródłem są niezredagowane manuskrypty nadesłane na konkursy zorganizowane dla mieszkańców Ziemi Zachodnich w 1966 r. i w 1970 r. przez Instytut Zachodni w Poznaniu. Wreszcie, artykuł czerpie z wywiadów biograficznych przeprowadzonych przez autorkę. Metodologicznie artykuł wpisuje się zatem w nurt *Alltagsgeschichte* Alfa Lüdtke. Historia życia codziennego interesuje się indywidualnymi odpowiedziami na polityczne decyzje oraz subiektywnymi interpretacjami socjalistycznej nowoczesności, poszukując przestrzeni sprawczości aktorów³⁵.

³¹ Zob. J. Wilmowski, *Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy – geneza, planowanie i realizacja* [w:] *Dolnośląski okręg miedziowy 1960–1970*, red. S. Golachowski, A. Zagożdżon, Wrocław-Warszawa 1974, s. 35.

³² *Ibidem*.

³³ *Ludzie i miedź. Pamiętniki z Legnicko-Głogowskiego Regionu Uprzemysławianego*, red. F. Jakubczak, Warszawa 1974.

³⁴ Założony przy Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

³⁵ A. Lüdtke, *Introduction: What Is the History of Everyday Life and Who are its Practitioners* [w:] *The History of Everyday Life. Reconstructing Historical Experiences and Ways of Life*, ed. A. Lüdtke, Princeton 1995, s. 3–4.

„Tym razem – LGOM”³⁶

W powojennej Europie powstały dziesiątki nowych miast³⁷. W Polsce po 1956 r. zapewnienie odpowiednich warunków bytowych dla młodych ludzi było jednym z głównych tematów społecznej debaty. Nowoczesne, higieniczne mieszkania na przedmieściach miały dawać równy dostęp do usług oraz gwarantować wszystkim możliwości wygodnego dojazdu do centrum miasta, zapobiegając tym samym przestępczości oraz demoralizacji i zmniejszając liczbę rozpadających się rodzin³⁸. Poodwilżowa myśl urbanistyczna kształtowana była przez tzw. Kartę Ateńską, według której miano przekształcać złe struktury mieszkaniowe poprzez dezurbanizację miasta i urbanizację wsi. Monofunkcyjne jednostki (czyli oddzielne przestrzenie do odpoczynku, do mieszkania i do pracy) miały być połączone wydajnym systemem komunikacji³⁹.

Warto również wspomnieć o teorii rozproszonej koncentracji, na której opierała się polityka przestrzennego zagospodarowania powojennej Polski. Według założeń tej teorii, nowoczesne uprzemysłowienie Polski miało polegać na decentralizacji i tworzeniu ośrodków przemysłowych w każdym regionie, kierując się kryterium sprzyjających warunków rozwojowych w danej miejscowości. Ziemie Zachodnie skupiają w latach 1946–1967 ponad 25% wszystkich inwestycji przemysłowych w kraju. Jest to związane z jednej strony z potrzebą zapewnienia zatrudnienia i mieszkania ponadprzeciętnej na tle reszty Polski liczbie osób młodych, a z drugiej z rozwiniętym systemem edukacji i dostępnością wykształconych kadr⁴⁰. Ponadto próby zahamowania migracji do wielkich aglomeracji, takich jak Warszawa, Kraków czy Wrocław, wiązały się w latach 1960–1970 również z niewystarczającymi inwestycjami w infrastrukturę miejską⁴¹.

³⁶ Tytuł reportażu za: AAN, TVP, sygn. 8/156, H. Krall, *Tym razem – LGOM*, „Życie Warszawy” 3 VI 1966, b.p.

³⁷ Powstały liczne opracowania nowoczesnych ośrodków miejskich w Europie Środkowo-Wschodniej, zob. np. M. Spurný, *Making the Most of Tomorrow. A Laboratory of Socialist Modernity in Czechoslovakia*, Prague 2019; K. Lebow, *op. cit.*; K. Fehérváry, *op. cit.*

³⁸ Por. K. Poblócki, *op. cit.*, s. 72–73.

³⁹ Por. K. Klich-Kluczevska, *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 45.

⁴⁰ K. Secomski, *Kierunki rozwoju gospodarczego Ziemi Zachodnich i Północnych [w:] Problemy demograficzne Ziemi Zachodnich i Północnych PRL. Materiały z konferencji 14 i 15 X 1968*, Warszawa 1968, s. 18–34.

⁴¹ E. Kościk, *Migracje ze wsi do miast w latach PRL ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska [w:] Modernizacja czy pozorna modernizacja. Społeczno-ekonomiczny bilans PRL*, red. J. Chumiński, Wrocław 2010, s. 310.

LGOM, czyli Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, był jednym z tzw. regionów uprzemysławianych, obok Konina, Puław, Tarnobrzega, Turosszowa czy Płocka. Skupiał on uwagę mediów końca lat pięćdziesiątych i późniejszych przede wszystkim dlatego, że budowa kopalń i otaczającej nowoczesnej infrastruktury była dla mieszkańców jedną z największych, a dla polskiej ekonomii strategiczną inwestycją epoki Gomułki. O wadze projektu świadczą wizyty PRL-owskich dygnitarzy, jak na przykład przyjazd Władysława Gomułki do Legnickich Zakładów Metalurgicznych w maju 1960 r.⁴² lub obecność delegacji partyjno-rządowej w marcu 1963 r. podczas wydobywania na powierzchnię pierwszej rudy miedzi z szybu „Bolesław” w Lubinie⁴³. W latach siedemdziesiątych województwo legnickie wciąż skupiało 75% spośród wszystkich inwestycji w Polsce zachodniej⁴⁴. Według „Słowa Powszechnego”, od lat pięćdziesiątych do 1983 r. koszty budowy kombinatu miedziowego wyniosły osiemdziesiąt mld zł (w przeliczeniu na wartość współczesną, mowa o 2,6 mld dolarów liczonych według kursu tzw. złotego dewizowego⁴⁵). Przemysł miedziowy przyniósł w latach 1970–1983 dochód w wysokości około 7,7 mld dzisiejszych dolarów, stając się według gazety najszybciej spieniężanym towarem w eksporcie Polski⁴⁶.

W 1959 r. Pracownia Urbanistyczna przy Wydziale Architektury i Nadzoru Budowlanego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu przystąpiła do opracowania planu zagospodarowania przestrzennego zespołu miast i osiedli rejonu Lubin – Sieroszowice w związku ze spodziewanym napływem brakującej siły roboczej przy budowie kopalń miedzi i rozbudowie huty w Legnicy. Prace nad tym planem zostały zakończone w grudniu 1960 r. Dwa lata później, w 1962 r., Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie zagospodarowania Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego i zabezpieczenia realizacji inwestycji w tym okręgu w latach 1961–1965 (Uchwała nr 9/62 z dnia 11 stycznia 1962 r.). W latach 1962–1963 Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna we Wrocławiu opracowała „Studium kierunkowe zespołu miejskich jednostek osadniczych rejonu Legnica – Głogów”. Wyniki studium miały za zadanie określenie warunków najbardziej harmonijnego rozwoju wszystkich elementów

⁴² Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy [dalej: APL], KGHM Polska Miedź S.A. Oddział Huta Miedzi „Legnica” w Legnicy, sygn. 14/667, Fotografie – Wizyta delegacji partyjno-rządowej w Zakładach Metalurgicznych, maj 1960.

⁴³ W. Pomianowski, *Kronika wielkiej miedzi*, prod. WFD, 1968. Czarno-biały, 35 mm, 2 akty, 402 m.

⁴⁴ E. Kościak, *op. cit.*, s. 307.

⁴⁵ Jednostka używana w Polsce do 1982 r. dla rozliczania prowadzonych przez państwo transakcji zagranicznych. Nominalnie złoty dewizowy miał odpowiadać 0,222168 gramów złota.

⁴⁶ Dane za: AAN, TVP, sygn. 8/156, *Czerwone runo*, „Słowo Powszechnie” 29 IV 1983, b.p.

przestrzennych w regionie, a zwłaszcza lokalizacji mieszkalnictwa⁴⁷. Ówczesna prasa pisała:

Plany zagospodarowania uwzględniają stosunkowo małe zagęszczenie mieszkańców po to, aby równolegle mogły powstawać we wszystkich osiedlach całe zaplecza usługowo-handlowe, placówki oświaty i kultury, zdrowia, handlu i gastronomii, [...] sieć ośrodków rekreacji i wypoczynku stadiony i pływalnie⁴⁸.

Budowa podstawowych obiektów górniczych miała pociągać za sobą wiele inwestycji towarzyszących, tworząc w ten sposób samowystarczalny organizm gospodarczy. Miasta LGOM powinny były zostać przebudowane według założeń modernistycznych: „Młodość i nowoczesność, zgrabne bloki mieszkalne z 11-kondygnacyjnymi wieżowcami stanowią efektowną wizytówkę Lubina”⁴⁹. Choć to Lubin został „stolicą polskiej miedzi”, Legnica miała pełnić funkcję centrum usługowo-administracyjnego regionu, zmieniając zwłaszcza historyczny układ Starego Miasta w stronę zabudowy modernistycznej, spełniającej wymogi nowoczesnego miasta⁵⁰. Warto jednak zaznaczyć, że plan regionalny nie przewidywał budowy większego ośrodka miejskiego, lecz jedynie rozbudowę rozsianych miast i osiedli⁵¹.

Poniższe trzy przykłady wypowiedzi kobiet z różnych środowisk prezentują subiektywne postrzeganie realizacji planów, pozwalają jednak również uchwycić wymagania stawiane wówczas nowoczesnej aglomeracji. Pierwsza relacja, z 1970 r., pochodzi z pamiętnika urodzonej prawdopodobnie w latach czterdziestych studentki z Krakowa, która w 1965 r. przeprowadziła się do Lubina za mężem, młodym inżynierem:

Kiedy po raz pierwszy przejeżdżałam przypadkowo przez Lubin w roku 1960, ja i moi towarzysze podróży nie mogliśmy się oprzeć wrażeniu zdziwienia, że to już jest teren nowego Zagłębia Miedziowego. Radio nadawało komunikaty, prasa rozpisywała się na temat wielkiego odkrycia: ogromne złoża miedzi i siódme miejsce w świecie, powstaje nowe zagłębie, szereg kopalń i zakładów towarzyszących, buduje się nowe miasto. My mieliśmy jeszcze dwa lata do matury. Pobliska Nowa Huta stanowiła dla nas symbol dużych obiektów

⁴⁷ J. Wilhelmowski, *Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy – geneza, planowanie i realizacja* [w:] *Modernizacja czy pozorna modernizacja...*, s. 39–40.

⁴⁸ AAN, TVP, sygn. 8/156, *W miedziowej krainie...*

⁴⁹ *Ibidem*, A. Liskowski, *op. cit.*

⁵⁰ Obszerniej na temat transformacji Legnicy, zob. D. Wędzina, *Jak Feniks z popiołów? Kierunki odbudowy i rozwoju miast Dolnego Śląska na wybranych przykładach*, Legnica 2021, s. 428–502.

⁵¹ A. Klich, *Rozwój gospodarczy obszarów Legnicko-Głogowskiego Zagłębia Miedziowego w okresie przed odkryciem i zagospodarowaniem złóż surowcowych*, „Zeszyty badań rejonów uprzemysławianych” 1966, t. 18, s. 20.

przemysłowych i stojąca samotnie w polu wieża szybu wschodniego niczym nie mogła nam zaimponować. [...] W naszych wyobrażeniach bogactwa ziemi, po której przejeżdżaliśmy szybko zmaląły. Lubinowi przypisaliśmy etykietkę z napisem – dziura. I nikomu nie przyszło nawet na myśl, by tu kiedykolwiek mieszkać, pracować. [...] Osiedle budowało się szybko. Prawie z każdym dniem można było dostrzec jakieś zmiany, a więc spostrzegaliśmy, że z każdym dniem jesteśmy obstawiani identycznymi pudełkami-blokami. Przed nami blok, po prawej i lewej stronie blok, identyczne. Trochę trawy, jeżeli dzieci nie zdążyły wydeptać, kubły na śmiecie i trzepaki, wszystkie takie same i w tym samym miejscu. Zieleni żadnej. A wydaje się, że można było nakładem tych samych kosztów zbudować coś estetyczniejszego, dać mieszkańcom trochę przestrzeni, bo terenów pod zabudowę nie brakuje. W roku 1964–65 było wszystko w porządku. Przybywająca ludność zastała dobrze przygotowaną bazę. Dobrze przygotowana baza nie zmieniła się, a ludzi przybywało [...]. Tylko pralki, lodówki i telewizory są o każdej porze i w dużym wyborze. [...] Ludzie, którzy przychodzą tu prosto po studiach w pierwszym okresie narzekają na brak kulturalnych rozrywek. Potem przyzwyczajają się tak, że nawet teraz nikt specjalnie nie czeka na otwarcie dużego, nowoczesnego Domu Kultury budowanego przez 6 lat. Dla porównania dodam, że budowa jednego bloku trwa około 11 miesięcy⁵².

Kolejna autorka pamiętnika wysłanego w 1970 r. na konkurs dla mieszkańców LGOM, urodzona w 1940 r. na wsi w województwie lubelskim, przyjechała w okolice Lubina do pracy w zakładzie ogrodniczym po raz pierwszy w 1955 r. Po kilku latach spędzonych w rodzinnej wsi, wróciła w 1962 r. do Lubina, znajdując przez pośrednictwo koleżanki pracę jako pakowaczka towarów spożywczych.

Duża zmiana zaszła w zaopatrzeniu sklepów, których wciąż za mało. Tłok w kolejkach w każdy dzień tygodnia, nie mówiąc o sobocie. Zaopatrzenie, choć dość dobre, mogłoby być lepsze [...], ulice ciągle rozkopane. Rozumiem, budowa, trzeba kopać i ryc w tej ziemi, aby ułożyć rury kanalizacyjne czy gazowe. Ale nieraz zadaję sobie pytanie, dlaczego całymi miesiącami nikt nie robi przy wykopach. Ot, taki wykopany dół i kupy ziemi leżą sobie na chodnikach i jezdni jako ozdoba. Tak jest prawie przy każdym nowo wybudowanym domu. Mieszkają już lokatorzy, a wokół straszą gruzy. To powinno być uprzążane. [...] Mówią tak niektórzy, że gdy się dużo ma, pragnie się jeszcze więcej. Tak jest ze mną. Chciałabym, aby w Lubinie było choć jedno jeszcze kino. Jest „Polonia”, ale przy jakimś lepszym filmie nie ma mowy o nabyciu biletu, a poza tym nikt się tym nie zajmuje. Przychodzi się i w poczekalni jest tak obskurnie, że się patrzeć nie chce. I jeszcze, żeby na naszym osiedlu wyrosła jakaś cicha kawiarenka⁵³.

⁵² *Polubiliśmy Lubin* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 92.

⁵³ *Wielkie marzenia i daleka droga*, [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 124–125.

Ostatni fragment pochodzi z pamiętnika nadesłanego na konkurs dla mieszkańców Ziemi Zachodnich z 1970 r. przez pochodzącą z Krakowa gospodynię domową, wówczas trzydziestoletnią, która wraz z mężem, robotnikiem, osiedliła się najpierw w Turosszowie, a następnie w Lubinie:

Rozwój Lubina jest znaczny, ale są też kłopoty, które niekorzystnie odbijają się na mieszkańcach miasta. Jedną z największych bolączek jest brak wody i gazu. [...] Przydałyby się ładne restauracje czy kawiarnie pierwszej kategorii, gdzie można by z przyjemnością posiedzieć, czy potańczyć, bo istniejących lokali jest za mało i są okropne. Trochę mnie to dziwi, że gospodarze miasta tego nie widzą. Obecnie chcąc się zabawić na dansingu, to trzeba co najmniej dwie godziny wcześniej przyjść i okupować stolik, bo później to nie ma o tym mowy. A jeżeli się tak bardzo chce, to owszem można ewentualnie stolik dostać od kelnera, ale trzeba za tę grzeczność zapłacić 200 zł. Tak, proszę nie myśleć, że się pomyliłam przypadkowo słyszałam taką rozmowę i w jednej chwili pomyślałam, że chyba w Polsce nie ma takiego drugiego lokalu, w którym za takie przysługi płaciłoby się takie zawrotne ceny, ale o czym to świadczy? O małym zaangażowaniu kierowników lokali, którzy tylko liczą, ile w danym dniu pójdzie wódki, a tu w Lubinie idzie i to chyba bardzo dużo. [...] Owszem, Lubin potrafi się reklamować, jak przyjechała telewizja, to pokazywano uroczę podcienia kawiarni „Ratuszowa” i fajf na powietrzu tuż przed kawiarnią. Ale jak to wygląda na co dzień? W lecie wystawione są stoliki pod parasolami i nic poza tym, kawiarnia się tym nie interesuje. Ani tam nie obsługują, tłumaczą się tym, że bywalcy uciekają i nie płacą rachunków. Czy nawet to nie ma rady? Przecież w Polsce jest wiele kawiarni na powietrzu, tym bardziej jeżeli wewnątrz jest mało miejsc. Kelner podając zamówione napoje czy lody może od razu tasować. Ale po co tyle fatygi tacy klienci są niepotrzebni na dwór wódki się nie podaje. To szkoda zachodu. Z przykrością oglądałam tę reklamę w telewizji, bo tak to tylko można nazwać i dziwiłam się, że gospodarze miasta nie wstydzą się mieszkańców tego miasta [...]. Niedawno został zatwierdzony plan rozwoju Lubina. Pewnie, że to jeszcze bardzo odległe, ale jest nadzieja, że kiedyś to wybudują, będzie więcej mieszkańców i Lubin przejdzie przez wszystkie fazy rozwoju, ale nim tak będzie trzeba by jakoś nauczyć jego mieszkańców, aby szanowali to, co już jest. Bo jak ten Lubin wygląda? Bloki poobdrapywane, porysowane elewacje klatki schodowe przedstawiają żaloszny widok. [...] Naturalnie, że idealnie pasuje to powiedzenie „od razu Krakowa nie zbudowano”, ale w dzisiejszych czasach można by zrobić wiele z korzyścią dla miasta i jego mieszkańców, lecz w Lubinie to jakoś kuleje. A szkoda⁵⁴.

⁵⁴ Instytut Zachodni [dalej IZ], Archiwum Ziemi Zachodnich [dalej: AZZ], sygn. P-611-306. Pamiętnik A. P. od roku 1961 osiadłej na Ziemiach Zachodnich początkowo w Sieniawce, następnie w Lubinie, b.p.

Powyższe relacje pozwalają na zrekonstruowanie wymagań stawianych nowoczesnemu miastu: czyste i zielone przestrzenie, dostęp do kin, kawiarni i rozrywek w pobliżu domu, gaz i woda w mieszkaniu. W obliczu braku wpływu obywateli na decyzje władz w drodze wyborów oraz ograniczonej dyskusji publicznej, konkursy pamiętnikarskie stanowiły okazję do wyrażenia krytyki polityki partyjnej w akceptowalnych granicach, na przykład poprzez podkreślanie wykonalności niespełnionych obietnic dobrobytu w budującej się aglomeracji, czy zwracając uwagę na sprzeczności między obrazem medialnym a doświadczeniem codzienności. Choć pamiętnikarki nie adresują tego problemu wprost, ich niezadowolenie często kierowało się na te sfery życia, które pozwalały im na funkcjonowanie poza przestrzenią domową w przyjemny i jednocześnie przyzwolony wówczas dla kobiet sposób, jak Dom Kultury, dancing lub estetyczne kawiarnie z ofertą bezalkoholową.

Zdarzają się też pozytywne głosy, zwłaszcza dotyczące Legnicy, jak w poniższym przykładzie z pamiętnika urodzonej prawdopodobnie pod koniec lat czterdziestych na wsi w okolicach Zamościa młodej nauczycielki, która w 1960 r. przybyła do Legnicy za mężem, pracownikiem Huty Miedzi:

Mój mąż był jednym z tych, którzy wyjechali ze wsi by poznać życie. Los zapędził go na Górny Śląsk, gdzie ucząc się zdobył zawód, a później na Dolny Śląsk, gdzie otrzymał pracę. [...] 3 stycznia 1960 r. wraz ze skromnym bagażem przyjechałam do Legnicy. [...] Na mieszkanie czekaliśmy zaledwie trzy miesiące, a więc szybko jak na takie duże „przemysłowe” miasto. [...] Dość szybko zaaklimatyzowałam się w nowym mieszkaniu, z czasem polubiłam nowe miejsce pracy [jako nauczycielka w szkole podstawowej – przypis. aut.] i Legnica jako miasto zaczęła mi się podobać. [...] Przypominam sobie Legnicę przed 7–8 laty. Przyznam szczerze, że według mnie zbyt ładna nie była. Ciemne mury 3–4 piętrowych kamienic, szkielety domów, kupy gruzów nie dodawały uroku. [...] Zaczęto burzyć stare domy z małymi okienkami, nie nadające się do użytku, usuwano gruz, budowano nowe domy [...]. Wraz z nowymi blokami zwiększała się liczba sklepów z coraz to lepszym zaopatrzeniem. [...] Zlikwidowano wreszcie huczące tramwaje, w miejsce których kursują wygodne i ekonomiczne autobusy [...]. Miasto zaczyna przeżywać drugą młodość. Od czasu do czasu piszą w „Gazecie Robotniczej” lub w „Wiadomościach Legnickich” o perspektywach rozwoju naszego miasta, co naprawdę cieszy i napawa dumą każdego mieszkańca⁵⁵.

Podobne narracje pozwalają dostrzec elementy transformacji regionu uznawane za atrakcyjne, jak wyburzanie niehigienicznych budynków mieszkalnych czy unowocześnienie przestrzeni miejskiej. Możliwość szybkiego dostępu do

⁵⁵ *Miasto przeżywa drugą młodość* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 75, 79–80.

mieszkania, w ciągu zaledwie kilku miesięcy od przeprowadzki, jest najważniejszym czynnikiem przyciągającym młode małżeństwa, który pojawia się w niemal każdym pamiętniku.

Pomiędzy miejscowościami LGOM sieć połączeń kolejowych istniała już przed podjęciem decyzji o utworzeniu aglomeracji. Jednak, aby ułatwić codzienne przejazdy do pracy, na zakupy i w celach rozrywkowych, nowe osiedla mieszkaniowe między Głogowem a Legnicą w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych miały zostać połączone również drogami szybkiego ruchu z bezkolizyjnymi skrzyżowaniami, obwodnicami i wiaduktami. Pod szosami budowano podziemne przejścia dla pieszych, przedstawione w jednym z filmów reklamowych LGOM jako „rozwiązanie nietypowe dla rodzimych zwyczajów”⁵⁶. Z Lubina od 1965 r. autobusy miały odjeżdżać z ośmiostanowiskowego dworca PKS. Planowano utworzyć stację obsługi PKS dla dwustu jednostek, stację Technicznej Obsługi Samochodów (TOS), dwie stacje benzynowe i dwa tysiące miejsc w garażach na samochody indywidualne. W Polkowicach również miał według planów powstać duży dworzec PKS, stacja TOS, stacja benzynowa i czterysta garaży⁵⁷. Plany zebrane w „Studium do założeń planu regionalnego LGOM” badały natężenie ruchu w chwili analizy i tworzyły plany dotyczące intensyfikacji ruchu wewnętrznego ludności związanego z dojazdami do pracy w kopalniach. Według prognozy, w latach 1968–1980 należało się liczyć ze wzrostem przewozów osobowych PKP o 60% i PKS o 80%⁵⁸.

Wiesław Nowakowski, reportażysta magazynu „Świat”, opisuje swoją podróż do LGOM w 1963 r.:

Zapamiętałem jeszcze, że z Legnicy do Lubina stosunkowo najwygodniej dojeżdża się autobusem odchodzącym około godziny siódmej rano i przychodzącym na miejsce tuż przed ósmą, porą rozpoczynania pracy w biurach i urzędach. Jechałem już raz tym autobusem, wtedy pustawym. Tłukło się nim trzech mężczyzn, których miny i sposób bycia zdradzały, że należą do wielotysięcznej rzeszy pielgrzymów nie za odpustem, lecz za diety: 21 zł w mieście wojewódzkim, 18 zł w powiatowym. Oprócz tego podróżowali jacyś chłopci i babina z wiklinowym koszem pełnym siewki, więc należącym do handlarzki jajkami. Pięć lat temu nie miałem trudności z otrzymaniem biletu,

⁵⁶ J. Kaden, *Polska miedź nad Odrą*, prod. WFD, 1978. Barwny, 35 mm, 3 akty, 619 m, na zlecenie Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie.

⁵⁷ AAN, TVP, sygn. 8/156, J. Szatsznajder, *Lubin – Chocianów – Polkowice – wizja niedalekiej przyszłości*, „Gazeta Robotnicza” 2 XII 1962, b.p.

⁵⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: APWr.], Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu 1950–1973 [dalej: PWRN Wrocław], sygn. 36.1/103, Studium do założeń planu regionalnego LGOM. Założenia rozwoju transportu i łączności okręgu LGOM do roku 1980, k. 89.

więc gdy teraz wysiadałem z warszawskiego pociągu nie bardzo spieszyłem się do kasy. Tymczasem przed okienkiem zastałem tłok [...]. Gdy autobus ruszał z Legnicy nie było w nim nawet miejsc stojących. Tłok był nie mniejszy niż jest o tej porze w warszawskim tramwaju. Publiczność też była podobna. Różnica polegała tylko na tym, że prawie wszyscy w autobusie się znali... Niektórzy już w czasie jazdy zaczęli pracę, trwały jakieś uzgadnianie kont i terminów⁵⁹.

Fragment ten ukazuje nie tylko zwiększoną ruchliwość między Legnicą a Lubinem czy urbanizację stylu ubierania się i zachowania w ciągu zaledwie pięciu lat, lecz również niedostosowanie infrastruktury do potrzeb mobilnej społeczności. Mimo że liczba pasażerów znacznie się zwiększa, wciąż na tej trasie jeździ ten sam, jeden autobus. Jednak w pamiętnikach z tomu *Ludzie między* i manuskryptach nadesłanych na konkursy Instytutu Zachodniego w 1966 r. i w 1970 r. widoczny jest już rozwój sieci transportu publicznego, zarówno pociągów, jak i autobusów, między miastami zagłębia i okolicznymi wioskami. W 1961 r. w regionie istniało jedynie kilka centrów o rozwiniętej sieci transportu drogowego, a natężenie ruchu autobusowego dla każdej miejscowości wynosiło osiemnaście autobusów. Komunikacja autobusowa zamykała się w obszarze powiatu. W 1971 r. na trasie Legnica – Lubin – Polkowice jeździło już codziennie od dziewięćdziesięciu do stu czterdziestu autobusów, choć wiele z tych przejazdów było przeznaczonych dla pracowników kombinatu. Oprócz tego, mniejsze wioski również zostały połączone z większymi ośrodkami. Wykształcał się zintegrowany system komunikacji w aglomeracji⁶⁰. Nie zawsze w pełni odpowiadał potrzebom mieszkańców, ale znacząco poprawiał komfort życia i pozwalał na dojazdy do szkoły, w odwiedziny do przyjaciół czy do pracy, zwiększając liczbę chłoprobotników.

Jak zaznacza Joanna Zalewska, dostęp do amerykańskich produkcji filmowych kształtował w polskim społeczeństwie pragnienie życia na wzór USA i nowoczesny hedonizm. Jednym z przykładów jest według badaczki marzenie o samochodzie, który był utożsamiany z poczuciem wolności i prestiżem społecznym⁶¹. Również w przypadku LGOM reporterzy ukazują własne auto i drogi ekspresowe jako element ówczesnej wizji nowoczesnej codzienności:

⁵⁹ AAN, TVP, sygn. 8/156, W. Nowakowski, *Mamy między*, „Świat” 8 IX 1963, b.p.

⁶⁰ A. Zagożdżon, *Rozwój sieci osadniczej w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym* [w:] *Dolnośląski Okręg Miedziowy...*, s. 224–235.

⁶¹ J. Zalewska, *Consumer revolution in People's Poland: Technologies in everyday life and the negotiation between custom and fashion (1945–1980)*, „Journal of Consumer Culture” 2017, t. 17, nr 2, s. 327–330.

Zmierch będzie wtedy spadał powoli na ten szarorudy krajobraz, będą jechał z szybkością 100 km/h szeroką autostradą łączącą Głogów z Lubinem, a potem zasiądziemy w kawiarni o ścianach pokrytych miedzią i, pijąc kawę, będziemy się kłócić o dzisiejsze młode pokolenie⁶².

Droga łącząca Głogów i Lubin w 1977 r. nie była formalnie autostradą, które wówczas jeszcze w Polsce nie istniały, jednak warto zaznaczyć, że budowane w latach sześćdziesiątych i później w LGOM asfaltowe drogi były w ówczesnej Polsce rzadkością. Samochód stał się dla wielu mieszkańców LGOM symbolem nowoczesności i statusu społecznego, jak w poniższym przykładzie:

Kołtun ten jest urzędniczyną z Rady Narodowej, jego żona też gdzieś pracuje. Oboje zarabiają po około dwa tysiące złotych. Postanowili kupić sobie samochód, oszczędzali na żołądku, do tego stopnia, że aż to rzucało się w oczy sąsiadkom. [...] W rezultacie po paru latach kupili samochód i postawili go w garażu, opłacając za niego to, co płacić należy. Nie używają samochodu w dni słotne, bo szkoda go brudzić. Odprowadzają więc dzieci do przedszkola i do szkoły. Kiedy natomiast jest słoneczna pogoda i kiedy zdrowo jest przejście się, wsiadają w samochód i jadą na rynek. Stoją przy krawężniku i kilka godzin tak stoją, wyglądając z samochodu⁶³.

W relacjach pamiętnikarskich z tomu *Ludzie i miedź* prywatny samochód gra ważną rolę w przemieszczaniu się mężczyzn, nie tylko do pracy (w przypadku pracowników KGHM często mieszczącej się poza miastem), lecz również w celach rozrywkowych lub na trasie miasto – wieś. Mężczyźni pracujący przy budowie inwestycji lub w górnictwie opisywali w pamiętnikach także warunki dojazdu do pracy. Właściwie żadna relacja nie wspomina o kobietach prowadzących czy posiadających własny samochód. Autorki pamiętników pracowały w miejscowości zamieszkania. Gospodynie domowe przemieszczały się transportem miejskim na zakupy lub do lekarza.

W charakterystykach zebranych w czasie badań nad stylami życia w 1979 r. można zauważyć, że młode kobiety pracujące intelektualnie, zwykle przybyłe do LGOM w czasie jego budowy, poruszały się wyłącznie autem prywatnym (niektóre rodziny dysponowały dwoma pojazdami) lub taksówką, jednak pracowały tylko w Lubinie. Trudno ocenić, czy było tak również w latach sześćdziesiątych i jak dalece kobiety, podobnie jak mieszkanki francuskich nowych miast, były ograniczone dostępnością transportu publicznego w życiu codziennym. W wywiadach historii mówionej kobiety mieszkające na późniejszym terenie LGOM już od lat czterdziestych wspominają trasy autobusem na zakupy do Legnicy

⁶² AAN, TVP, sygn. 8/156, W. Pielecki, *Krajobraz*, „Razem”, nr 8/77, b.p.

⁶³ *Los był nam przychylny* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 185–186.

lub do Lubina. W jednym przypadku decyzja o wyborze mieszkania w czasie przeprowadzki ze Złotoryi do nowego osiedla w Lubinie była motywowana bliskością infrastruktury, która umożliwiała podróż pociągiem lub autobusem w odwiedziny, np. do znajomych w poprzednim miejscu zamieszkania⁶⁴.

Szkolnictwo również było ważnym elementem przestrzennym struktury społeczno-gospodarczej powstającej aglomeracji. Dobry poziom wykształcenia stanowił składową bycia nowoczesnym. Tym samym pozwalał na awans do klasy średniej. W przypadku szkół podstawowych postanowiono przeciwdziałać nadmiernemu rozdrobnieniu placówek, zwłaszcza koncentrując szkoły wiejskie w większych ośrodkach, teoretycznie w celu zapewnienia wyższego poziomu kształcenia. Między 1960 r. a 1970 r. liczba szkół ponadpodstawowych wzrosła trzykrotnie, z 37 do 104 placówek rozmieszczonych w 19 miejscowościach. Uprzywilejowane było jednak kształcenie w „męskich” placówkach, jak szkoły kształcące na kierunkach mechanicznych, górniczych i hutniczych. Uczniów szkół zawodowych w 1960 r. było dwukrotnie więcej niż licealistów, w 1970 r. chodzi już o proporcję 3,3:1⁶⁵. Ówczesny system kształcenia ukierunkowany został na zapewnienie dopływu kadr pracujących w przemyśle miedziowym. Dziewczętom oferowano miejsca w szkołach ekonomicznych, gospodarstwa domowego, ogrodniczych, krawieckich.

Kobiety i miedź

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wyprodukowanych zostało kilkanaście filmów przedstawiających historię i ofertę LGOM. Film dokumentalny *Polska miedź nad Odrą*, wyprodukowany przez WFD w 1978 r., skupiał się na życiu codziennym mieszkańców aglomeracji. Jeden z fragmentów prezentował kolorowo i modnie ubranych młodych mężczyzn oraz kobiety, zmierzających na przystanki autobusowe:

Do Głogowa, Polkowic, Ścinawy, Sieroszowic. W zagłębiu ludzie przyzwyczajeni są do codziennych wędrowek. 90% zatrudnionych w kombinacie korzysta z pracowniczej komunikacji autobusowej i usług PKP. Kończą również zmianę kobiece zakłady pracy. Zlokalizowano je w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, by mogły w nich znaleźć zatrudnienie żony, siostry czy matki mężczyzn pracujących w kopalniach i hutach⁶⁶.

⁶⁴ Wywiad z J. K., 2 III 2023. Zapis rozmowy w zbiorach autorki.

⁶⁵ F. Zalewski, *Sieć szkolna w okręgu miedziowym [w:] Dolnośląski Okręg Miedziowy...*, s. 115–126.

⁶⁶ J. Kaden, ...*op. cit.*

W podobnym tonie wypowiada się prasa:

Źródłem dochodu mieszkańców będzie nie tylko miedź. Do 1990 r. zbudowane będą w tym rejonie sześćdziesiąt trzy nowe zakłady produkcyjne, głównie przemysłu lekkiego. Pozwoli to na zatrudnienie kobiet w bardziej odpowiadających im specjalnościach⁶⁷.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych, po okresie intensywnego rozwoju przemysłu ciężkiego i promowania zatrudniania kobiet w zawodach typowo „męskich”, podejście władz zmienia się w okresie tzw. odwilży na bardziej „tradycyjne”. Choć nadal nowoczesna kobieta powinna pracować zawodowo poza domem, było to zwykle zatrudnienie niskopłatne. Stanowiska kierownicze i zawody techniczne były od końca lat pięćdziesiątych zarezerwowane dla mężczyzn⁶⁸. Kobiety zarabiały przeciętnie około 60% pensji mężczyzn. Zarobki kobiet były postrzegane zwykle jako dodatek do domowego budżetu⁶⁹. Pogłębiał się również problem bezrobocia, który w PRL dotyczył niemal wyłącznie kobiet, choć trudno w tej kwestii o spójne i wiarygodne statystyki. Po 1957 r. rozpoczęły się zwolnienia „nadwyżki” pracowników, zwykle kobiet, które nie miały na utrzymaniu rodziny. Pracę kobiet postrzegano wręcz jako czynnik wywołujący demoralizację i załamanie struktur rodzinnych. Nie znaczyło to jednak, że kobiety pracować nie chciały lub nie musiały – jak wylicza Natalia Jarska, w 1957 r. około dwieście tysięcy kobiet bezskutecznie poszukiwało pracy⁷⁰.

W prasie dominowała narracja, która skupiała się na roli miedzi w polskiej gospodarce i na szybkich przemianach czekających „senne miasteczka”. Jedynie dwa artykuły odszukane w zbiorach TVP odcinają się od entuzjazmu, wskazując na problemy społeczne w regionie. Anonimowy dziennikarz „Trybuny Ludu” opisywał w 1960 r. braki w zaopatrzeniu spożywczym dla robotników pracujących przy odwiertach, wskazując jednocześnie, że nie mieli oni gdzie spędzić wolnego czasu, a często nawet pozbawieni byli dostępu do urządzeń sanitarnych, aby wykąpać się po pracy⁷¹. Natomiast w reportażu o Polkowicach z 1966 r. Hanna Krall tak opisywała sytuację kobiet w przekształcającej się miejscowości:

⁶⁷ AAN, TVP, sygn. 8/156, *W miedziowej krainie...*

⁶⁸ N. Jarska, *Dylematy destalinizacji* [w:] *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960*, Warszawa 2015, s. 226–266.

⁶⁹ M. Fidelis, *Równouprawienie czy konserwatywna...*, s. 106–107.

⁷⁰ N. Jarska, *Gender and Labour in Post-War Communist Poland: Female Unemployment 1945–1970*, „Acta Poloniae Historica” 2014, t. 110, s. 63–77.

⁷¹ AAN, TVP, sygn. 8/156, Miedź przemysł miedziowy ogólnie LGOM, *Sprawy marginesowe?*, „Trybuna Ludu”, 19 X 1960.

W przemyśle miedziowym będzie pracować w przyszłości 31 tys. osób, a koszt inwestycji szacowany jest na 33 miliardy zł. Już teraz dojeżdża do pracy kilka tysięcy pracowników z 396 miejscowości, a będzie ich dojeżdżało więcej. Przyszły deficyt siły roboczej oblicza się na 27 tys. osób (w latach 1966–80). Tych ludzi trzeba będzie sprowadzić z innych terenów. W ślad za nimi przybędą ich żony. Prawie wszystkie zaczną się z miejsca starać o pracę.

Już teraz więc zbadano dokładnie sytuację tysiąca kobiet (i pracujących i szukających pracy dopiero), by zorientować się, kim są i kim prawdopodobnie będą przyszłe petentki wydziałów zatrudnienia. Okazało się, że właściwie nie umieją one nic. Tylko co druga ukończyła szkołę podstawową, niektóre poprzestały na jednej albo dwóch klasach. Są takie, co same przyznały, że nie potrafią ani czytać, ani pisać. Przeciętny wiek u wszystkich kobiet wahał się między 26 a 45 rokiem życia. Dotychczas nie miały one potrzeby się uczyć: wieś, w której żyły nie stwarzała dopingu.

Kiedy rozpoczęła się wielka miedziowa inwestycja okazało się, że kobiety są do niej kompletnie nieprzygotowane. W sumie żadnych kwalifikacji nie posiada 90% kobiet niepracujących i nie szukających (na razie) pracy, 83% kobiet już szukających zatrudnienia i 63% zatrudnionych. Jest bardzo prawdopodobne, że kobiety, które w przyszłości przyjdą do LGOM-u, przyniosą ze sobą dokładnie takie same kłopoty.

Na razie nie mówi się jeszcze konkretnie ani o budowie zakładów mogących kobiety zatrudniać, ani o zorganizowaniu jakiegoś rozsądnego i realnego systemu ich kształcenia. Czy badania ekonomistów przedstawiających skomplikowanie tego problemu przyspieszą odpowiednie decyzje?⁷².

Badania przytoczone przez Krall zostały przeprowadzone w latach 1960–1964 przez Wandę Filipiak-Iżyk we wsiach i miasteczkach powiatu lubińskiego⁷³. Prace socjologów i studia rozwoju LGOM potwierdzały problem bezrobocia i niskich kwalifikacji wśród kobiet jako poważnego i wymagającego działań⁷⁴. W latach 1966–1980 wzrost zatrudnienia miał planowo wynosić około 70 tys. osób (z czego na przykład ponad 29 tys. w Lubinie i 16–17 tys. w Legnicy i w Głogowie). Wielkość niedoboru siły roboczej powinna była zamykać się w granicach 28 tys. osób, z czego deficyt ten w 90% dotyczył mężczyzn⁷⁵. W 1960 r. jedynie 41% z 17 tys. mieszkanek powiatu lubińskiego było czynnych

⁷² *Ibidem*, H. Krall, *Tym razem – LGOM*, „Życie Warszawy”, 3 VI 1966, b.p.

⁷³ W. Filipiak-Iżyk, *Zasoby kobiecej siły roboczej i ich wykorzystanie w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym w okresie powstawania nowego okręgu przemysłowego*, „Zeszyty badań rejonów uprzemysławianych”..., s. 324–326.

⁷⁴ Problematyka kobiecego bezrobocia jest wspominana w niemal wszystkich pracach poświęconych rozwojowi LGOM. Najszerze omówienie tego problemu na przykładzie Lubina, zob. *ibidem*, s. 351–365.

⁷⁵ Por. J. Wilmowski, *op. cit.*, s. 48.

zawodowo, z czego 25% pracowało poza rolnictwem. Na początku prac przy budowie LGOM zatrudnienie nadwyżki kobiecej siły roboczej było niemożliwe ze względu na niskie kwalifikacje. Z drugiej strony, akcje werbunkowe wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych pracowników prowadzono poza regionem, często z konieczności omijając proces selekcji. W Zagłębiu Miedziowym ówczesni badacze zaobserwowali również zaskakująco wysoki ich zdaniem – jak na region uprzemysławiany – napływ kobiet, co zwiększało problem bezrobocia. Kobiety nie znajdowały pracy nawet w uznawanych za „kobiece” sferach usług, które rozwijały się wolniej niż inwestycje kopalniane, nadto stanowiska były tam często obejmowane przez mężczyzn⁷⁶.

W 1962 r. Wydział Zatrudnienia w Legnicy notował 25 bezrobotnych mężczyzn i 300 bezrobotnych kobiet, z których 86 nie posiadało nawet podstawowego wykształcenia. Miejska Rada Narodowa w Legnicy poszukiwała różnych sposobów aktywizacji kobiet, zgodnie z wytycznymi przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac (KPiP) z 1961 r.⁷⁷ Stawiano przede wszystkim na rozwój zakładów dziewiarstwa, gdzie pracę miało znaleźć około siedemset kobiet. Podejmowano również wysiłki w celu obejmowania przez kobiety stanowisk zajmowanych do tej pory przez mężczyzn w takich zakładach, jak np. PKS czy Fabryka Przewodów Nawojowych w Legnicy albo w przemyśle spożywczym. Oprócz tego wiele kobiet było wysyłanych przez Wydział Zatrudnienia do prac komunalnych w ramach funduszu interwencyjnego. Próbowano również rozwijać chałupnictwo czy system pracy na pół etatu⁷⁸. Rozwiązaniem problemu kobiecego bezrobocia w LGOM według „Projektu założeń do planu regionalnego Legnicko Głogowskiego Okręgu Miedziowego na lata 1961–1980” miał być rozwój przemysłu odzieżowego, już wcześniej obecnego w Legnicy (działające od lat czterdziestych LZPO „Elpo”)⁷⁹. Faktycznie, choć Legnica stała się w czasach PRL drugim po Łodzi największym ośrodkiem przemysłu lekkiego w Polsce⁸⁰, bezrobocie wśród kobiet pozostało jednak palącą i nierozwiązaną kwestią. Warto również zaznaczyć, że przemysł lekki, w przeciwieństwie do bardziej „rozwojowych” inwestycji w przemysł ciężki, otrzymywał bardzo niski przydział

⁷⁶ W. Filipiak-Izyk, *Ludność LGOM w okresie inwestycji miedziowych* [w:] *Dolnośląski okręg miedziowy...*, s. 161–163, 175.

⁷⁷ N. Jarska, *Gender and Labour...*, s. 83.

⁷⁸ APL, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy 1950–1971, sygn. 16, Sprawozdanie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy z realizacji uchwały MRN z dnia 30 grudnia 1960 r. w sprawie kierunków polityki zatrudnienia, k. 53–59.

⁷⁹ APWr., PWRN Wrocław, sygn. 36.1/92, Projekt Założeń do Planu Regionalnego Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego na lata 1961–1980, k. 72.

⁸⁰ AAN, TVP, sygn. 8/326, B. Markiewicz, *Hanka na nowej drodze*, „Trybuna” 10 I 1994, b.p.

na zaplecze bytowo-socjalne. Łódzkie włóknianki zarabiały na przykład w latach siedemdziesiątych średnio 20% mniej niż przeciętna pensja, a skierowanie na wczasy zakładowe przysługiwało pracownikom raz na 10 lat⁸¹. Praca w przemyśle odzieżowym nie była więc równie atrakcyjna jak w przemyśle miedziowym.

Dla wielu mieszkanek Polkowic czy Lubina, które nie miały możliwości edukacji, rozbudowa kombinatu stanowiła szansę na pierwszą stałą pracę poza domem, jak w poniższej relacji kobiety urodzonej w latach trzydziestych w Bukowinie, zamieszkałej od 1946 r. w Polkowicach:

Czy ja pracowałam, czy zarabiałam? Nigdy w życiu. Jak wyszłam za męża, ale później poszłam. Dzieci już były wszystkie na swoim [...] Ja poszłam pierwszego kwietnia do pracy tu, do stołówki. Pracowałam trochę tam, pracowałam. Później trzeba było iść na kopalnię. Tam otworzyli taki bar i poszły tam trzy kobiety. Ja z nimi tam pracowałam [...]. A zresztą chciałam pracować [...]. W pracy było tak miło pracować. Super! Wiedziałam wszystko, że nawet kierowniczka przychodziła do mnie na narady i szefowa. A ja robiłam, robiłam, pomagałam, pomagałam⁸².

Podobnie o możliwości zarobkowania kobiet wiejskich poza pracami sezonowymi wspomina pamiętnikarz z tomu *Ludzie miedzi*:

Dotychczas [...] można było najmować ludzi do prac na plantacjach buraków cukrowych po 60–100 zł za dniówkę roboczą. Dziś za taką dniówkę robotnika buraczanego trzeba zapłacić po 150, a nawet 200 zł i trudno go dostać. Kiedyś do buraków szły przede wszystkim niewiasty. Dziś znalazły pracę stałą, nie mogą odrywać na kilka dni do prac sezonowych⁸³.

Rozwój regionu pozwalał niektórym mieszkankom na zmianę zawodu. Anonimowa autorka pamiętnika, urodzona w 1928 na Polesiu, mieszkająca z mężem w Legnicy od 1945 r., pracowała po wojnie na stanowiskach administracyjnych i jako sprzedawczyni w sklepie. Musiała przerwać pracę pod koniec lat pięćdziesiątych ze względu na zapalenie opon mózgowych. Po powrocie do zdrowia i pracy, zdecydowała się kontynuować edukację i ostatecznie zmianę miejsca zatrudnienia:

Po lekcji poszłam do kierownika szkoły z prośbą o przyjęcie. Zbadano mi słuch, kazano coś zaśpiewać i zostałam przyjęta. [...] Mąż przyjął tę wiadomość jako kaprys chorej. Błagałam go, żeby zechciał zostać z dziećmi przez dwa popołudnia w tygodniu, kiedy szłam do szkoły. [...] Pracowałam w sekretariacie jednego z pobliskich przedsiębiorstw. Niestety tylko dwa lata dane

⁸¹ M. Mazurek, *Społeczeństwo kolejki. O doświadczeniu niedoboru 1945–1989*, Warszawa 2015, s. 156–157.

⁸² Wywiad z W. N., 10 VIII 2023. Zapis rozmowy w zbiorach autorki.

⁸³ *Los był nam przychylny* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 179.

mi było uczyć się w tej szkole. [...] Kiedy moja mała zaczęła chorować, nie było wyjścia, z bólem, z rozpaczą musiałam zrezygnować. [...] oto, kiedy dzieci podrosły młodszą uczyła się w szkole podstawowej, a starsza w średniej ja zapisałam się do liceum. [...] Dopiero teraz odważyłam się zgłosić do naszego Wydziału Kultury z prośbą o zatrudnienie mnie w którejkolwiek z placówek kulturalnych na naszym terenie. Zostałam skierowana do pracy w organizującym się międzyzakładowym Domu Kultury. Tu nareszcie zetknęłam się z takim rodzajem pracy, którym mnie zawsze pasjonował, ponieważ była to nowa placówka, należało wypracować sobie profil działania. Pragnęłam bardzo, aby efekty mojej pracy były jak najlepsze i najtrwalsze, dlatego nie bacząc na mój wiek, staram się sama jak najwięcej poznać i nauczyć i wcale się tego nie wstydzę⁸⁴.

Kobiety korzystały też z możliwości dobrego zarobku otwierającego się w niektórych zawodach świadczących usługi, m.in. dla dobrze zarabiających górników: „Bufetowe w gospodzie! Wszystkie bufetowe żyją na wysokiej stopie. Jedna bufetowa utrzymuje rodzinę i to nie byle jak, aby jako tako żyć, tylko żyć!”⁸⁵.

Jak pokazują powyższe przykłady, praca zawodowa nie była tylko koniecznością finansową, ale przynosiła ponadto spełnienie osobiste lub materialne. Według badań W. Filipiak-Iżyk, migracja i związane z nią krzyżowanie się wzorców zachowań kształtowały wśród kobiet nowe pragnienia materialne. Mianem materiałów pierwszej potrzeby określano coraz liczniejszą grupę rzeczy, wcześniej postrzeganych jako luksusowe. Motywacja związana z konsumeryzmem była głównym powodem podejmowania pracy przez kobiety ankietowane przez socjolożkę. Na drugim miejscu znajdowało się zapewnienie pozycji w małżeństwie i w rodzinie. Według ankietowanych, rola niepracującej żony stawiała kobietę w niższej pozycji i wymuszała na niej ograniczenie się do zadań domowych⁸⁶.

Jednocześnie jednak możliwości, które otwierały się przed mieszkankami LGOM, dotyczyły zwykle bardzo wąskiego wachlarza niskopłatnych zawodów. Nie zawsze odpowiadało to ambicjom. Głównym źródłem kobiecej frustracji stawały się skromne zarobki:

Nadszedł też czas, gdy pierwszy raz udałam się do pracy, gdy otrzymałam pierwszą pensję – skromną pensję nauczycielską w wysokości 750 złotych, która niestety nie wystarczała na moje tak skromne pierwsze potrzeby. [...] Zaczęłam pracować od dnia 1 stycznia 1960. Otrzymałam skromną pensję nauczycielską w wysokości 1150 złotych. Mąż mój był pracownikiem Huty

⁸⁴ *Dążcie wytrwale do wybranego celu* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 222–223.

⁸⁵ IZ, AZZ, sygn. P-726-463, Pamiętnik I. A., godło „Dominika”, od roku 1945 osiadłej w Złotorzy, b.p.

⁸⁶ W. Filipiak-Iżyk, *Zasoby kobiecej siły roboczej...*, s. 343–346.

Miedzi im. H. Waleckiego. Zarabiał o wiele więcej ode mnie. Pensja jego dochodziła czasami do czterech tysięcy złotych⁸⁷.

Wynagrodzenie wymienione przez pamiętnikarkę było w 1960 niższe od średniej krajowej (1560 zł), podczas gdy jej mąż zarabiał niemal trzykrotność dochodów przeciętnego obywatela. Według oficjalnych danych GUS z 1964 r., górnik zatrudniony w przemyśle węglowym zarabiał dwukrotność przeciętnej pensji, wynoszącej wówczas 1816 złotych. Oczywiście, do tych oficjalnych danych należy doliczyć różne dochody za dodatkowe godziny czy pieniądze otrzymywane „na czarno”. Jeden z pamiętnikarzy podawał, że górnicze zarobki kształtowały się w granicach 6–9 tys. zł w latach sześćdziesiątych⁸⁸. Stanisław Szczepanek, operator maszyn do wiercenia otworów strzałowych, z którym „Gazeta Robotnicza” przeprowadziła wywiad w 1973 r., podaje zarobki rzędu 7,5 tys. zł (przeciętne wynagrodzenie wynosiło w tamtym roku 2 798 zł). Wraz z żoną miał otrzymać niebawem mieszkanie w Polkowicach, w czasie wywiadu jeszcze dojeżdżał do pracy 34 kilometry ze Ścinawy⁸⁹. Warto również zaznaczyć, że wielu mężczyzn rozpoczynających pracę w kopalniach w latach sześćdziesiątych wykonywało wcześniej zawody za pensje niewiele wyższe niż ich małżonki. Pamiętnikarz, zamieszkały w Lubinie od 1945 r., zarabiał jako referent ubezpieczeń w 1959 r. około 1100 zł. Rok później jako magazynier w przedsiębiorstwie budowy kopalń mógł liczyć na 1200 zł i 75% premii miesięcznej, a zaledwie kilka lat później jako górnik zarabiał już powyżej 6 tys. zł⁹⁰. Tak wysokie podwyżki wynagrodzenia nie są obecne w relacjach kobiecych. Rozbieżność zarobków między kobietami i mężczyznami mogła być więc w LGOM znacznie wyższa niż przeciętnie w Polsce.

Górniczne dochody pozwalały wielu rodzinom na życie z jednej pensji. Do tego młode rodziny, wyprowadzając się do własnego lokum, oddały się od sieci rodzinnej, która pozwalała ulżyć w opiece nad dziećmi. W połączeniu z niskimi zarobkami żon powodowało to odejście kobiet z pracy zawodowej:

Musiałam zrezygnować z pracy, aby zająć się dziećmi. Gdy zwalniałam się po 5 latach pracowanych w paczkarni, zdawało mi się, że coś tracę. Nie mogłam się pogodzić z myślą, że będę korzystać z pieniędzy przeze mnie nie zarobionych, ale to było po prostu nieuniknione. W przedszkolach nie było wolnych miejsc⁹¹.

⁸⁷ *Miasto przeżywa drugą młodość* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 73, 76.

⁸⁸ *Drażnienie miedziowego szybu* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 55.

⁸⁹ AAN, TVP, sygn. 8/156, *Cuprum znaczy miedź*, „Gazeta Robotnicza” 22 V 1973, b.p.

⁹⁰ *Drażnienie miedziowego szybu* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 52–53.

⁹¹ *Wielkie marzenia i daleka droga* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 124–125.

Możliwość rezygnacji z pracy zarobkowej to również szansa na uzupełnienie wykształcenia, szczególnie biorąc pod uwagę, że w wieku nastoletnim konieczność utrzymania się czy pomocy rodzinie kładła kres edukacji. Przykładem jest relacja kobiety urodzonej w latach trzydziestych, która od 1945 r. mieszkała z matką w Wałbrzychu, a w 1953 r. przyjechała z mężem górnikiem do Złotoryi:

No ja skończyłam siódmą klasę i poszłam do liceum pedagogicznego. No ale niestety, nie skończyłam go. [...] No i jak zawałam to, no wie pani, trzeba było – ile miałam 16, 17 lat – trzeba było pomyśleć, przecież nie mogłam siedzieć w domu. Każde ręce były potrzebne i każde pieniądze. Chociaż wie pani, to były pieniądze mikre, ale to zawsze były pieniądze. [...] No i że niby już tej szkoły i troszeczkę liznęłam, no to poszłam do biura. [...] [po ślubie i przeprowadzce do Złotoryi – przyp. aut.] w Złotoryi była tylko stacja i nie było żadnych biur. No więc wylądowałam w kasie biletowej i pracowałam w kasie biletowej. [...] Po urlopie macierzyńskim stwierdziłam, że już nie ma sensu [wracać do pracy]. Wie pani, bo tam było przecież też na zmiany. [...] Ale poszłam do szkoły. Do szkoły wieczorowej. Skończyłam liceum. Od pierwszej klasy zaczęłam⁹².

W latach sześćdziesiątych na barki migrantów spada obowiązek opieki nad starszymi rodzicami, którzy mieszkają w rodzinnych miejscowościach. Wiązało się to z koniecznością sprowadzenia rodziców na Dolny Śląsk, a czasem, z powodu niższej pensji, z przejściem roli opiekunki i z rezygnacją z pracy zawodowej przez kobiety, jak w drugim z poniższych przykładów:

A gdy zmarł mój ojciec, zabrałam matkę do siebie. Jest już z nami sześć lat, a jeszcze nie może zapomnieć wsi, swoich sąsiadek, pracy w polu. Nie lubi miasta. [...] Skończyła się dla niej ciężka praca na roli, nadszedł czas, żeby sobie odpoczęła i to nie w takich warunkach jakie miała. Pilnowała mi dziecka i nic więcej. Robiła tylko to, co chciała⁹³.

Najpierw pracowałam jako intendent, to był hufiec pracy [...]. Później jak się zwolniłam, to pracowałam w usługach [...]. Musiał człowiek pracować, żeby utrzymać rodzinę. [...] Ja pracowałam dopiero jak trochę większe dzieciaki były. Tak to nie pracowałam. Staralam się w domu finansowo trochę dorościć, jak to się mówi. Na szydełku albo coś takiego. Sweterki robiłam i w tym bloku, to tam inne kobiety nie pracowały, raczej większość była w domu, kiedy dzieci były małe. [...] Teściowa [mieszkająca na Górnym Śląsku – przyp. aut.] jak zachorowała, a te warunki były ciężkie, bo ubikacji nie było, pralkę tylko taką malutką miała, w ogóle nie wstawała. A w tamtych czasach wiesz, ani wysuszyć gdzie, ani wyprać, ubikacji nie masz. A tylko był pokój i kuchnia. Ani przedpokoju, ani wody. Ja półtora roku spałam na podłodze

⁹² Wywiad z J. K., 22 X 2022. Zapis rozmowy w zbiorach autorki.

⁹³ *Miasto przeżywa drugą młodość* [w:] *Ludzie i miedź...*, s. 77.

w kuchni, bo tyle lat, tyle czasu. Teściowa chorowała, w ogóle nie wstawała i się opiekowałam cały czas. Mąż siedział w domu, a ja jeździłam i tylko od czasu do czasu tu przyjechałam wyprać, wyprasować koszule, porobić opłaty i tak dalej. Niewesoło miałam⁹⁴.

Rozmówczyni z powyższego wywiadu, urodzona w 1930 r. w górniczej rodzinie na Dolnym Śląsku, zamieszkała w Złotorzy z mężem górnikiem w 1953 r. W pierwszym miejscu zatrudnienia pracowała przed urodzeniem dzieci, następnie podjęła ponownie pracę w usługach, kiedy dzieci chodziły do starszych klas szkolnych. Choroba teściowej wymusiła zwolnienie się z niskopłatnej pracy w usługach.

W związku z nie dość rozwiniętą siecią przedszkoli i niemal nieistniejącą pomocą społeczną dla osób starszych, możliwość zrezygnowania z pracy wiązała się dla wielu kobiet z poprawą komfortu życia codziennego, biorąc pod uwagę, że w PRL to zwykle na pracujących matkach spoczywał największy ciężar zajmowania się domem i dziećmi⁹⁵. Rozmówczyni i pamiętnikarki w większości odchodziły z pracy jedynie tymczasowo, dopóki dzieci nie rozpoczęły szkoły. Choć rezygnacja z zatrudnienia po urodzeniu dzieci była nie tyle wolnym wyborem, ile decyzją postrzeganą jako naturalna konieczność, kontynuacja nauki przez gospodynie domowe lub poszukiwanie bardziej interesującej pracy przez dojrzałe kobiety pokazuje również interpretacje nowoczesności przez kobiety LGOM. Nie ograniczały one swojej roli do zadań domowych, lecz szukały możliwości rozwoju poza gospodarstwem, co często było możliwe z uwagi na wyższe zarobki mężów i lepszy standard życia dzięki budowie regionu uprzemysłowionego.

W analizowanych pamiętnikach i wywiadach brak jest śladów konfliktów małżeńskich dotyczących kobiecej pracy, co nie znaczy oczywiście, że rezygnacja z zatrudnienia nie bywała podyktowana naciskiem męża⁹⁶. Warto wspomnieć, że według badaczy z Zakładu Badań nad Stylami Życia, podział obowiązków w lubińskich rodzinach był mało konserwatywny, a finansami zarządzały żony. Mężowie po wypłacie wydzielali sobie jedynie „drobne”, jak w następującym przykładzie z obserwacji socjologicznej: „on wkłada do kasetki na półce pensję, zostawiając sobie trochę. Ma też »zaskórne« kilkaset zł. »Jak mnie

⁹⁴ Wywiad z G. M., 11 VIII 2023. Zapis rozmowy w zbiorach autorki.

⁹⁵ Por. P. Perkowski, K. Stańczak-Wiślicz, *Nowoczesna gospodyni. Kobiety w gospodarstwie domowym* [w:] *Kobiety w Polsce 1945–1989...*, s. 176–190.

⁹⁶ O konfliktach związanych z pracą zawodową kobiet, zob. N. Jarska, *Praca zawodowa kobiet a relacje małżeńskie w powojennej Polsce. Analiza materiałów konkursów pamiętnikarskich z lat 1963, 1964 i 1974*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2020, t. 18, s. 83–105.

wypędzi, żebym nie musiał iść całkiem goły»⁹⁷. Zarysowywała się też różnica między starymi lub samotnymi migrantkami a migrantkami przybywającymi w ramach migracji towarzyszącej. Wiele z nich sprowadzało się z mężami zatrudnionymi w kombinacie lub przy budowie infrastruktury, mając już zawód lub wykształcenie – jak nauczycielka, farmaceutka lub architektka – które pozwalały na skierowanie do pracy, bez konieczności szukania zatrudnienia na miejscu.

Możliwości większych zarobków w Zagłębiu Miedziowym otwierające się przed mężczyznami powodują jednak również kontrowersje i plotki. W różnych ośrodkach LGOM pojawia się duża liczba młodych, samotnych mężczyzn przyciąganych przez dostępność dobrze płatnej pracy i zakwaterowania. Warto przy tym zaznaczyć, że 70% migrantów było w związku małżeńskim. Jednak, jak zauważa W. Filipiak-Iżyk, w LGOM obserwowano niespodziewanie duży napływ kobiet nie tylko w ramach migracji towarzyszącej, ale również samodzielnej. Było to według badaczki związane nie tylko z rozpowszechnionym w sąsiednich powiatach przekonaniem o dużych możliwościach zatrudnienia dla obu płci:

Powodowało to wzmożoną migrację kobiet samotnych gdyż – jak wykazały badania ankietowe przeprowadzone przez autorkę w latach 1964–1965 obejmujące ponad 1000 kobiet zamieszkałych na terenie powiatu lubińskiego – młode samotne kobiety łączyły z decyzją przyjazdu do nowego miejsca zamieszkania nie tylko nadzieje na uzyskanie lepszej, najczęściej lepiej opłacanej pracy, na otrzymanie mieszkania w czasie krótszym niż gdziekolwiek indziej, ale również nadzieję interesujących kontaktów towarzyskich, ziszczenie planów matrymonialnych⁹⁸.

Powoduje to strach o „demoralizację”. Krall w reportażu cytuje notatkę do Gromadzkiej Rady Narodowej:

Zgłosił się do GRN ob. W. oświadczając, że jego żona sprzątaczką hotelu robotniczego współżyje z mieszkańcem hotelu. Traci z nim pieniądze i zaniedbuje dzieci. Ob. W. prosi o przysłanie „komisji” [wydarzenie – przyp. aut.] zakwalifikowano jako egzemplifikację problemu patologii społecznej rejonu przemysłowego⁹⁹.

Rozmówczyni urodzona po wojnie w Polkowicach wspomina wczesne lata sześćdziesiąte:

Już jak ja byłam taką może nastolatką, jeszcze nie dorosłą, może jeszcze chodziłam do szkoły, jeszcze nie pracowałam, to były takie sytuacje na przykład,

⁹⁷ Archiwum Danych Jakościowych [dalej ADJ], Style życia w miastach polskich, sygn. 23_L_R_SB_char, k. 5.

⁹⁸ W. Filipiak-Iżyk, *Ludność LGOM w okresie inwestycji miedziowych...*, s. 181–182.

⁹⁹ AAN, TVP, sygn. 8/156, H. Krall, *Tym razem – LGOM...*, b.p.

że była taka... no, lekkiego prowadzenia dziewczyna na przykład jedna, druga czy trzecia. No to pamiętam, jak mówili: ojej, ogolili jej włosy, żeby się nie puszczała. No czy coś. Że niby policja ją gdzieś tam wzięła i ścięli jej włosy, że nie będzie miała włosów, no to nie będzie gdzieś tam chodzić za tymi facetami. Ale takie sytuacje słyszałam. [...] Chodziła w chustce. Ale czy to jej rodzice zrobili jej to, żeby nie szła? Czy rzeczywiście policja? Wie pani, policja też była bezkarna. [...] Nie wiadomo, co ta dziewczyna z policją miała. [...]. Tak sobie to pamiętam, bo było tak dużo tych mężczyzn, a mężczyźni byli tacy różni. [...]. To te wszystkie dziewczyny to zawsze... jak niektóre dziewczyny takie były, że z mamą musi iść na zabawę, bo mama to nie puści samej dziewczyny na zabawę. [...] Zawsze się śmieję Górnicy tak mówili, że no bo matka musi zaraz pytać, ile zarabia, czy górnik, czy nie. No bo jak nie zarabia, no to po co, niech córka się nie angażuje dalej¹⁰⁰.

Demoralizacja i praca seksualna powracają również w wywiadach przeprowadzonych w 1979 r. w ramach prac Zakładu Badań nad Stylami Życia i są opisywane jako jeden z problemów patologii społecznej w LGOM:

Największe oburzenie w rodzinie Z. wzbudza prostytutka /k*****/, ogólnie podkreślane złe prowadzenie się kobiet, czego przyczyną upatrują w ogólnym upadku wychowania i moralności. [...] Zona Z. uciekła od męża pozostawiając dwoje małych dzieci i, jak to dosadnie określa pan Z., s***** się. Było to dla całej rodziny wielkie nieszczęście¹⁰¹.

Trudno jednak powiedzieć, w jakim stopniu problem ten jest wyolbrzymiany. W obliczu trudno dostępnych źródeł na ten temat, nie wiadomo, jakie powody kierują kobietami opuszczającymi mężów – przemoc domowa, chęć usamodzielnienia się, bezrobocie, brak pieniędzy, depresja? Jak dalece agresja jest wymierzona w dziewczęta, które nie żyją zgodnie z oczekiwaniami społecznymi wobec „szanujących się” kobiet? Jak podkreśla Małgorzata Fidelis, czarna legenda dotycząca Nowej Huty rodzi się w czasach odwilży. Często przedstawiano wówczas migrantki, zwłaszcza ze wsi, jako poszukiwaczki przygód seksualnych i osoby zagrażające porządkowi społecznemu. Żadne dostępne źródła nie potwierdzają tych pomówień, są one według badaczki związane raczej z obawami przed bezprecedensową niezależnością kobiet, zwłaszcza z klas niższych¹⁰². Podobnych obserwacji można dokonać również w LGOM, którego rozwój wielu kobietom oferował nowe drogi życia, zatrudnienia czy samodzielności, czasami mniej społecznie akceptowalne niż pracująca w niskopłatnych zawodach żona i matka, skupiająca się na obowiązkach domowych.

¹⁰⁰ Wywiad z J. B., 25 X 2022. Zapis rozmowy w zbiorach autorki.

¹⁰¹ ADJ, *Style życia w miastach polskich*, sygn. 29_L_R_JM_char, k. 17.

¹⁰² M. Fidelis, *Równouprawienie czy konserwatywna...*, s. 121–122.

Wnioski

Populacja pamiętnikarek dokumentuje normalną strukturę płci nie tylko swoją liczebnością, ale przede wszystkim emancypacją społeczno-polityczną i zawodową oraz aktywnością organizacyjną. Można powiedzieć, że na ziemiach zachodnich znalazły one dla siebie szczególnie korzystne pole do sprawdzenia się w społecznej roli równego partnera na różnych odcinkach życia¹⁰³.

Prześledzone losy mieszkank LGOM przeczą w dużym stopniu optymizmowi podobnych twierdzeń. Kobiety znajdowały się w sytuacji bezrobocia mimo intensywnego rozwoju regionu, podczas gdy zjawisko to nie dotyczyło mężczyzn. Konieczność tworzenia miejsc pracy dla kobiecej siły roboczej była dostrzegana, lecz przykładano do niej nieproporcjonalnie mało uwagi. Projekty zakładają z góry tworzenie dla kobiet – postrzeganych jako żony, matki i córki pracowników LGOM – jedynie niskopłatnych stanowisk. Jest to oczywiście związane również z modelem ekonomicznym PRL, w którym nacisk kładziono na przemysł ciężki i wykwalifikowanych robotników, a nie na usługi czy przemysł lekki. Wymuszało to jednak przyjmowanie konkretnych zawodów, uznawanych za odpowiednie dla kobiet. Jednocześnie, rozwój aglomeracji i intensywna urbanizacja pozwoliły na zwiększoną ruchliwość mieszkank, lepsze warunki edukacji i możliwość pierwszej lub bardziej interesującej pracy zawodowej. Zatrudnienie nierzadko bywało dla kobiet źródłem samorealizacji czy spełnieniem potrzeby samodzielności, umożliwianym przez nowe inwestycje w regionie. W byciu nowoczesnym i awansie społecznym kobiet znaczenie miało również pragnienie komfortu życia, który mógł być osiągnięty przez zamążpójście za „dobrego” kandydata. Warto zaznaczyć, że kobiety nie miały w LGOM równych szans w dostępie do atrakcyjnych zarobków, mogących zapewnić realizację pragnień materialnych, mimo równości promowanej jako dystynktywna cecha socjalistycznej nowoczesności. Nowi migranci otrzymywali często atrakcyjne wówczas zarobki i priorytetowy dostęp do mieszkań, mogąc zapewnić żonom lub partnerkom lepszy standard życia. Choć trudno nazwać ludność LGOM mianem konserwatywnej, kobiety oskarżano o szukanie bogatego męża, demoralizację i rozwiązłość seksualną. Można powiedzieć, że – podobnie jak w przypadku Nowej Huty – było to powodowane strachem przed rozpadem tradycyjnych

¹⁰³ Z. Dulczewski, *Wstęp* [w:] *Drugie pokolenie. Wspomnienia mieszkańców zachodnich i północnych ziem Polski*, red. Z. Dulczewski, Poznań 1978, s. 10.

struktur społecznych i wykraczaniem poza przypisane role przez mieszkanki, zwłaszcza te o niższym statusie społecznym, które przybywały do LGOM samotnie w poszukiwaniu pracy lub już mieszkały w regionie przed 1957 r.

Streszczenie

Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, ku socjalistycznym suburbiom? Droga aglomeracji, drogi mieszkanek (1957–1970)

Autorka pochyla się nad drogami życiowymi mieszanek Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego między rokiem 1957 a 1970, skupiając się na zagadnieniu pracy zawodowej. Emancypacja kobiet poprzez zatrudnienie poza domem jest cechą dystynktywną socjalistycznej nowoczesności, jednak po politycznej odwilży w PRL-u promuje się koncepcję zawodów „męskich” i „żeńskich”. Podczas kiedy problem męskiego bezrobocia jest marginalny, kobiety napotykały znaczne trudności w znalezieniu zatrudnienia, a ich zarobki są niższe. Bezrobocie i niskie pensje kobiet krzyżują się w LGOM-ie z dostępem do lepszych warunków życiowych dzięki rozwojowi dużego ośrodka przemysłu ciężkiego w latach sześćdziesiątych. Poprzez analizę autobiografii nadsyłanych na konkursy pamiętnikarskie, wywiadów historii mówionej, prasy oraz prac socjologicznych, artykuł próbuje odpowiedzieć na pytanie o to, jak rozwój aglomeracji wpływa na drogi życiowe kobiet, ukazując rosnące aspiracje i znaczenie niezależności finansowej.

Abstract

Legnica-Głogów Copper Belt, towards socialist suburbia? The way of the agglomeration, the way of the female inhabitants (1957–1970)

The author examines the way of life of female residents of the Legnica-Głogów Copper Belt between 1957 and 1970, focusing on the issue of professional work. The emancipation of women through employment outside of home is a distinctive feature of socialist modernity, however, after the political thaw in the Polish People's Republic, the concepts of 'male' and 'female' professions are promoted. While the problem of male unemployment is negligible, women face significant difficulties in securing employment and their earnings are lower. Amidst unemployment and low wages for women, LGCB offers access to better living conditions, thanks to the development of a major heavy industry centre in the 1960s. Through an analysis of autobiographies submitted to memoir competitions, oral history interviews, the press, and sociological works, the article attempts to answer the question of the impact of agglomeration development on women's way of life, illustrating the growing aspirations and importance of financial independence.